

**«Jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy braćmi jesteście».**

«Po co szukać prawdy, kiedy wcielona prawda żyje w Jezusie, Bogu-człowieku? Jeśli pociąga nas prawda, porzućmy wszystko, Jego szukajmy i idźmy za Nim». Jest to konkluzja, do której doszła Chiara kiedy, jeszcze młoda, szukała prawdy.

**SZUKAĆ PRAWDY**

Z pierwszymi towarzyszkami rozpoczyna czytanie Ewangelii. Jej słowa są „jedynie, wieczne, fascynujące”. Chociaż wypowiedziane w przeszłości, nie są tylko zwykłą pamiętką, **lecz są słowami, którymi Jezus zwraca się dziś do nas** wszystkich i do każdego człowieka w każdym czasie i miejscu i mogą być wcielane w życie.

**CZY JEZUS JEST NAPRAWDĘ NASZYM NAUCZYCIELEM?**

A przecież słowa Jezusa posiadają głębię i zdolność porwania, których inne słowa - nawet filozofów, polityków czy poetów - nie mają. **Są „słowami życia”, można nimi żyć; dają też pełnię, przekazując nam życie samego Boga.** I w ten sposób Ewangelia stopniowo wnika do naszej duszy, przemienia nas, sprawia, że zaczynamy myśleć jak Jezus. Jezus staje się naszym Nauczycielem.

**DZIELIĆ SIĘ DOŚWIADCZENIAMI**

Możemy czytać Słowa Życia razem aby sam Jezus, żyjący pośród zgromadzonych w Jego imię, podpowiadał nam, jak je wprowadzać w życie. Możemy dzielić się doświadczeniami płynącymi z wprowadzania ich w życie. Chiara opowiada, że one tak właśnie zaczęły żyć Ewangelią: „Czułyśmy obowiązek dzielenia się z innymi tym, czego doświadczyłyśmy, także dlatego, że miałyśmy świadomość, iż **podarowane doświadczenie trwało ku zbudowaniu naszego życia wewnętrznego. A jeśli się go natomiast nie podarowało, dusza powoli ubożała.** Żyłyśmy więc intensywnie słowem w ciągu całego dnia i dzieliłyśmy się owocami tego życia nie tylko między sobą, lecz także z osobami, które dołączały się do pierwszej grupy. (...) Kiedy żyłyśmy słowem, żyłyśmy już nie ja, nie my, lecz żyło słowo we mnie, słowo w grupie. Była to rewolucja chrześcijańska ze wszystkimi jej konsekwencjami”.



**to jest Życie**

**CRISTINA (Włochy)**

**CIEMNOŚĆ PRZYSŁONIŁA MOJE OCZY**

Już od poniedziałku widać było, że tydzień był kiepski: wydawało mi się, że nikt mnie nie rozumie. Wyraźnie czułam, że nie było nikogo, kto podtrzymałby mnie na duchu albo był po mojej stronie.

Niemal przyzwyczaiałam się do idei, której byłam pewna, że cokolwiek bym zrobiła albo powiedziała to zawsze znalazłby się ktoś, kto miałby do tego jakieś zastrzeżenia.

Nie udało mi się zobaczyć jakiegoś pozytywu w tych dniach i we wszystkim tym, co do tej pory wyglądało pięknie, a teraz tego już nie było: ciemność przysłoniła moje oczy.

W niedzielę poszłam na Mszę i nagle zrozumiałam, jakbym otrzymała prawdziwe światło, którego mi brakowało, czego naprawdę mi potrzeba: Słowo Boże!

Było ono we mnie w każdej chwili w tym tygodniu, ale byłam tak bardzo zamknięta w sobie samej i w moim smutku, że nie posłuchałam i nie pozwoliłam Jezusowi by przyszedł do mnie i pomógł wypełnić wolę Bożą!

Byłam szczęśliwa, że odnalazłam chęć życia podczas tego spotkania z Bogiem!

Jego Słowo i odczucie na nowo Jego bliskości we mnie dało mi siłę, by żyć dzień po dniu przyjmując Jego wolę z radością, aby świadczyć wobec wszystkich, że Jego miłość do każdego jest nieskończona i stała, nawet gdy my nie staramy się kochać Jego!

W efekcie tego doświadczenia zrozumiałam, że aby żyć Słowem, co ponownie odkryłam, mogę rozpocząć od mojej koleżanki z klasy, która bez powodu przestała mnie popierać i brzydko się do mnie odnosiła. Jeśli przedtem także ja odpłacałam jej tym samym, dzięki przeżytemu doświadczeniu zrozumiałam, że jej nie kochałam jak kocha Jezus, Który jest także w niej, nawet jeżeli nie jest Mu wierna. Postanowiłam więc kochać ją podwójnie, aby poczuła jak piękna i ważna jest miłość Boża!

Światło, którego potrzebowałam: Słowo Boże!